Nr. 222 We Lwowie, Czwartek dnia 25. Września 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. —
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 — —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Turcji i księstw Nad . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." agencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, fejleton, wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nic doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 24. września.

(Nowy artykuł *Pall-Mall-Gazette*. — Wyprawa do Chartum. — Z Chin. — Exequatur Wielkiej Porty dla biskupów unickich bułgarskich. — Awantury w Brukselli. — Biskupstwo stanisławowskie. — Bieżące sprawy przedlitawskie).

Pall Mall Gazette z powodu nowych trudności, które zwaliły się na Anglię, napisała wstępny artykuł pod tytułem *An imperial crisis*, w którym bardzo poważnie rozbiera niebezpieczeństwo położenia i kończy temi słowami:

„Rozpaczliwe krzyki, które wczoraj na proste zawieszenie funduszów egipskiej amortyzacji długów, wybuchnęły w prasie francuskiej, powinnyby nas przygotować na oburzenie, które wywoła nieuniknione obcięcie kuponów. Nie zważając nawet na zawikłania, które nastąpią na wodach chińskich, rozwój polityki jedynie dziś możebnej w Egipcie naprężył nasz stosunek z najbliższymi sąsiadami. Nie masz nic w tem, czegoby naprzód przewidzieć nie można było, i przygotowani jesteśmy mężnie znieść kłótnie naszych sąsiadów. Czy na tych kłótniach się skończy, zależeć to będzie od większej jeszcze stanowczości naszego stanowiska. Jeżeli przygotowani zniesiemy zwartego garnizon francuzów w Egipcie, na krok jeden nie cofniemy ich protestacji. I nie tylko w Egipcie zmuszeni będą wznieść się wewnętrznie na wyżynę wielkiej decyzji.

Obecnie w Sudanie nie mają innej polityki, jak krwawe i kosztowne wyprawy do tego kraju i poza niego. I to inaczej być musi, i to rychło, jeżeli nie chcemy się wystawić na nową klęskę. Ale nieskończenie wyżej ponad okolicznością stoi pod względem żywotnego znaczenia dla bytu państwa położenie marynarki. I tu potrzeba tęgiego serca i tęgiej ręki. Marynarka pozostała w tyle, ale wszystko da się jeszcze naprawić, jeżeli działać będziemy natychmiast, i jeśli naturalnie zostawią nam czas do tego. Jeżeli nie chcemy uledz, powinniśmy napotykanym trudnościom nieustraszenie stawić czoło i potężną inicjatywę działania, na czem dotąd tak często nam zbywało."

Jenerał Wolseley przybywszy do Egiptu zajęty jest naturalnie przyspieszeniem wyprawy. W Kairze, jak ztamtąd piszą, ma rozstrzygnąć pytanie, jaką drogą pójdzie wojsko. Zdaje się, że zdecydowano się na drogę Nilem do Dongoli (21 dni) a ztamtąd dla uniknienia czwartego i piątego wodospadu szlakiem pustyni aż do Baynda. Dwie się tym sposobem przedstawiają drogi: od Debbeh przez pustynię (27 dni) prosto do Chartumu; albo opuściwszy Nil po Ambukol szlak pustynny do Szendy (18 dni) i ztamtąd znowu Nilem do Chartumu. Wszyscy oficerowie zdolniejsi mają mapy pasu kraju między Kairem i Chartumem, sporządzone podług najstaranniej zestawionych danych. Mapy te dopełnić mają w czasie marszu autentyczne sprawozdania forpoczt, oddziały rekonesansowe, emisarjusze i szpiegi.

Wiadomo dziś na pewno, że powstańcy na brzegach Czerwonego morza w nieprzerwanych są związkach z pobratymcami swoimi wybrzeża arabskiego. Barki, służące im do komunikacji, przesuwają się najczęściej nocami po znanych sobie drogach, najeżonych skałami, na których czujność angielskich krążowców nie wiele im szkodzić może. Na północ Suakimu udało się nawet powstańcom zdobyć trzy egipskie sambuki (żaglowe większe barki). Z załogi czterech ludzi zginęło, 25 dostało się do niewoli, a 7 uszło. Egipska kanonierka „Dassatich" i angielska „Kondor" wysłane zostały przeciw rabusiom, którzy przyciśnięci, wpakowali sambuki na ławy piaskowe, a sami w głąb lądu uszli.

Anglicy nie mogąc łatwo sambuków z piasku wyciągnąć, zniszczyli je ogniem. W samym Suakimie czujność jest wzmożona przeciw nowemu wdarciu się powstańców. Jenerał-porucznik Fremantle sypia na tarasie, zkąd można uważać poruszenia nieprzyjaciół. Koń jego zawsze osiodłany, by mógł udać się natychmiast na miejsce zagrożone.

* * *

Monsignor Chausse, wikarjusz apostolski w Kuang-Tong, telegramem z Hon-Kong 13. września dał bolesną lakoniczną wiadomość na ręce Dyrekcji misyj zagranicznych w Paryżu: „Kaplice zniszczone, sześć tysięcy chrześcian bez schronienia."

* * *

Biskupi bułgarsko-uniccy, mianowani dla nowo utworzonych wikarjatów apostolskich w Tracji i Macedonii, nie mogli dotąd otrzymać urzędowego uznania od Wielkiej Porty, dającego im prawo wolnego spełniania powierzonego im pasterskiego obowiązku. Dzięki niezmordowanym staraniom delegata apostolskiego i poparciu bez wątpienia Francji, monsignor Mladenow i mons. Petkow otrzymali nareszcie emiranne (urzędowe dokumenta), polecające ich władzom cywilnym dyecezji i zapewniające im z całem bezpieczeństwem wypełnianie świętego obowiązku, w czem żadna komuna niekatolicka, uznana przez rząd, przeszkód stawiać nie może.

* * *

Moskiewskie Wiedomosti zwracają uwagę, że jednocześnie ze zjazdem monarchów, który stanowi rękojmię pokojowej natury, odbywa się w Londynie całkiem inny zjazd, niemający z pierwszym nic wspólnego, zjazd anarchistów, o którym donosiły dzienniki zagraniczne.

„Jest rzeczą charakterystyczną, powiada gazeta, że kiedy prasa angielska najpierwsza doniosła o zamiarze rządów naradzenia się nad środkami przeciw trądowi, który potrzeba zarazić wszystkie organizmy Europy, jednocześnie prasa amerykańska i francuzka zapowiada, że w Londynie zbiera się nowy kongres miłej internacjonałki. Znany królobójca Hartmann, o schwytaniu, a później nawet śmierci którego pisały niektóre zagraniczne dzienniki, „jedzie w tej chwili do Londynu, aby urządzić tamże zjazd anarchistów wszystkich krajów."

„Czyżby Anglia, której nie na rękę nowa interwencja Europy w jej egipskie interesa, miała zamiar dać do zrozumienia, że nie może przyjąć udziału w nowej konferencji dla tego, że ta zamyśla obradować nad środkami przeciwnemi duchowi „Starej Anglii", jako wiekuistej karczmy wszelkich zbójców politycznych? Byłoby to bardzo w porę, z uwagi na mający się zebrać w Londynie zjazd wartogłowów politycznych i anarchicznych wszystkich krajów; wszakże nie wadziłoby z okoliczności tego zjazdu, umizgnąć się i zjednać sobie łaskawą przychylność pp. anarchistów, gdy ci zabierają się do obrad nad reformami dynamitowemi, których pożytek Anglia zdołała już na swej sprawdzić skórze.

„Po nowym zjeździe anarchistów europejskich, spodziewać się należy nowego szeregu zabójstw, tak samo jak to było po zjeździe odbytym także w Londynie w r. 1871. Wdzięczna za to Europa, nieomieszka zapewne wmięszać się do wojny między Francją a Chinami, aby zabezpieczyć od uszczerbku broń Boże, interesa angielskie."

* * *

Skandale w Brukseli z powodu nowej ustawy szkolnej nie ustają, a partja liberalna podburza do nich tłumy. Co się dzieje w Brukseli — oto próbka. We środę tłumy studentów, kupczyków i innych młodych ludzi (robotników prawie nie było) zrobili kocią muzykę przed domem „patrjotów" i redakcją *Brukselskiego Kurjera*, a następnie wznosząc okrzyki na cześć swego bożka, Bulsa, śpiewając marsyliankę i karmaniolę (czerwona pieśń z czasów pierwszej rewolucji, którą śpiewano po straceniu Ludwika XVI.) udali się przed pałac królewski. Na żerdzi nieśli dużą tablicę z napisem: „Inkwizycja się zbliża!" Przed pałacem królewskim zaczęli krzyczeć co sił stało: „Precz z królem! Precz z Koburgiem!", a gdy się hałas uciszył, zaśpiewano pamflet na króla:

„Au balcon — Roi de carton — Grand cochon — rend tes millions!" (Na balkon — królu z kartonu — wielka ś..... — oddaj twe miliony!) *„Roi de carton — demission!"* tworzyło refren. Znowu podniosły się okrzyki: „Niech żyje republika! Niech żyje wojsko! Precz z królem!" kiedy zjawił się razem z policjantami uwielbiany Buls. Tłum rozprószono, ale wnet zebrał się na innem miejscu i znowu zabrzmiały krzyki: „Precz z królem! Precz z p. Malou! Precz z Marją Henryką (królową)!" Policja po raz wtóry rozprószyła ekscedentów bez wielkiego trudu.

Ta łatwość, z jaką policja dała sobie radę z manifestantami, dowodzi, że manifestacje nie mają groźnego charakteru i dotychczas nie wyszły po za zakres masońskiego krzykactwa.

* * *

Półurzędowe wiadomości z Wiednia donoszą, że kurja apost. już przygotowuje nowellę, mającą ogłosić światu katolickiemu utworzenie gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie.

* * *

Mamy już mowę dr. Herbsta, którą w sejmie czeskim uzasadniał wniosek rezolucyjny, wzywający rząd, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył projekt względem ścisłego rozgraniczenia powiatów według narodowości. Zrazu trzymał się dr. Herbst przedmiotu, ale coraz bardziej się zacietrzewiając, odsłonił, że chodzi w tym wniosku o utworzenie zupełnego rozbicia Czech na część niemiecką i część czeską, tak aby w niemieckiej język czeski był zupełnie wykluczony.

Z teatralną pozą wskazywał ręką na namiestnika, prawiąc z najjzdliwszemi szyderstwami o rządowej polityce pojednania; i znowu pobożnie przechylał głowę ku kard. Schwarzenbergowi, utyskując na brak księży niemieckich w okolicach niemieckich. Z szczególną zaś amfazą domagał się, aby dla jego wniosku osobną komisję wybrano.

Od przeciwnej strony odparł hr. Clam-Martinic, ubolewając, że regulamin zabrania dać dr. Herbstowi odprawę, na jaką zasłużyła mowa jego, podżegająca narodowości obie do nienawiści, i wnosząc, jak wiadomo, aby wniosek ów odesłano do istniejącej już komisji gminnej, w której i dr. Herbst zasiada. — Młodoczech dr. Trojan oświadczył, że „Herbst motywowaniem wniosku utrudnił przyjęcie onego. Posłowie czescy muszą wszystko odrzucić, coby prawom królestwa Czech i narodu czeskiego ubliżało i przyczyniało się do podziału kraju. Z tem zastrzeżeniem głosować będziemy za odesłaniem wniosku do komisji gminnej." Jak wiemy, formalnościowy wniosek Herbsta upadł a przyjęto wniosek hr. Clam-Martinica. Wiadomość, że centraliści wyszli potem ze sejmu, jest mylna.

W sejmie styryjskim nastąpiło sprzymierzenie klubu konserwatystów niemieckich z klubem słowieńskim. Myśl ta wyszła od samychże konserwatystów. W sprawach ekonomicznych będą oba kluby obradować i uchwalać jako klub jeden, i uchwały będą obowiązującemi. W sprawach narodowościowych mogą na życzenie którego klubu odbywać się wspólne narady, ale uchwały nie będą obowiązującemi co do głosowania w plenum Izby.

* * *

Według doniesień półurzędowych, ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami sprawiedliwości i wyznań orzekło — gdy chodziło o ożenienie się bezwyznaniowca z katoliczką — że według §. 64. kodeksu cyw. bezwyznaniowiec nie może zawrzeć ważnego ślubu z katoliczką, jeżeli w sposób legalny nie dowiedzie, że wyznaje religię chrześciańską.

Dziś poczynają się w Budapeszcie wspólne konferencje ministerjalne względem ułożenia budżetu wspólnego na r. 1885.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 22. września.

Zjazd cesarzów przeszedł już do historji, i dziś car Aleksander III. wraz swą małżonką używa rozkoszy nimrodowych, polując w lasach księztwa Łowickiego. Gdy car goni za chyżo pomykającymi jeleniami, dzikami, danielami i inną grubą zwierzyną, w Warszawie p. Apuchtin wraz z pomocnikiem swoim zasiedli do studjowania aktów, dotyczących urządzeń szkolnych, postanowionych przez Wielopolskiego; lecz jaki cel jest w tem? — to niewiadomo! Mimo tego zajęcia jednak p. Apuchtin bardzo stracił na humorze nietylko dlatego, że car powiedział mu publicznie w instytucie głuchoniemych, że to źle iż po polsku nieumie, lecz nadto dlatego, że na przedstawienie dworskie, w czasie zjazdu cesarzy w Skierniewicach, nie był zaproszony, albowiem sam car wykreślił go z listy zaprosić się mających.

Taka niełaska daje wiele do myślenia a więc wpłynęła także i na usposobienie tego potentata, który do tego stopnia zmiękł, że nawet przed pewną osobą polskiego pochodzenia, zajmującą wybitniejsze stanowisko w naszem społeczeństwie, poniżył się do tłomaczeń, dla czego tak a nie inaczej postępował, ubolewając przytem, że Polacy niesłusznie go nienawidzą, bo on robił to tylko co prawo mu kazało!

Bal dany u Hurki, który miał na sobie jakąś kozacką cechę, otworzył tak carowi jak i carowej oczy na postępowanie tutejszych kacyków. I tak na balu tym towarzystwo polskie prawie pod dozorem policyjnym i na komendę oddzielono od towarzystwa moskiewskiego, i to tak demonstracyjnie, że to zwróciło uwagę carstwa, a gdy carowa oświadczyła życzenie tańczenia kadryla z ordynatem Zamojskim — p. Hurko podsunął do tańca ks. Dołgorukowa, który bardzo jest podobny do ordynata, i carowa dopiero przy końcu tańcu spostrzegła tę zamianę, czem była wielce oburzoną, niemniej jak i tem, że pomimo iż księżna Koczubej przedstawiać jej miała damy z towarzystwa polskiego, a Hurkowa damy moskiewskie, to ta ostatnia tak pokierowała, iż tylko ona ceremonii przedstawiania dopełniała. Całe zaś postępowanie Hurkowej wywołało to, iż carowa bez ogródki oświadczyła, że pani Hurko ma maniery kucharki!

Wobec nieustającego wrzasku *Nowego Wrem.* i skrzeku *Dniewnika War.* z powodu słynnej korostyszewskiej sprawy i ks. Morawicza, wobec ciągłych napaści ze strony *Mosk. Wiedom.* na Polaków, i różnorodnych insynuacji, wobec lamentów nad męczennikiem O. Naumowiczem, który swą bytnością zaszczyca Warszawę, inne pisma moskiewskie sypią jak z roga obfitości różnemi domysłami, dotyczącemi zjazdu skierniewickiego, a nawet twierdzą, że postanowiono, iż w Galicji konstytucja będzie oktrojowaną i Polacy „do właściwych granic" zepchnięci, „moskiewscy mieszkańcy Galicji" od polskiej samowoli i ucisku będą uwolnieni, i że „idea jagiellońska" wygotowana przez hr. Dieduszyckiego w Stanisławowie, odsłoniwszy zamiary Polaków, wywoła wręcz przeciwny skutek — bo idea ta przez rząd austrjacki w zarodku stłumioną będzie!

Z wszystkich tych elukubracyj moskiewskich „diejateli" i wyznawców „prawosławnosłowiańskoj-Rasjei" najpocieszniejsze są owe w *Mosk. Wied.*, mimo tego jednak malują one jak najdokładniej ducha i dążności Moskali. Co uradzono i postanowiono na zjeździe w Skierniewicach, to dotąd dla szerszej publiczności jest jeszcze tajemnicą; mimo tego moskiewskie gazety twierdzą, jakoby wszystko wiedziały, i to wszystko to, co tylko być by mogło na naszą niekorzyść! Rozwój polityczny Galicji, swobody jakich ten kraj używa, dalej to, że Polacy wybitne w rządzie zajmują stanowiska, że Dunajewski i Ziemiałkowski są ministrami, że Zaleski jest namiestnikiem a Zyblikiewicz marszałkiem kraju, że w sejmie i parlamencie przeważna liczba jest inteligencji polskiej — wszystko to przyprowadza ich do szaleństwa, do wściekłości; podnoszą wrzawę piekielną, że Polacy trzęsą rządem austrjackim, że Polacy gnębią i pastwią się nad Rusinami — że Polacy knują rewolucję, że katolicyzm w Galicji jest źródłem wszystkiego złego, i że konieczną jest rzeczą w interesie Austrji ten katolicyzm i tych Polaków jeżeli nie wytępić, to ubezwładnić! Jak do niedawna tak i teraz, choć na inny sposób, chcą ci panowie wmówić w Europę — że Polacy ciągle intrygują i prą Austrję do wojny z Moskwą. Nam jednak inaczej się rzecz cała przedstawia, i czytając to wszystko, co prasa moskiewska wypisuje, przychodzimy do przekonania, iż oni to, Moskale chcą *a tout prix* tej wojny i dlatego tak naturalnie mięszają się do spraw wewnętrznych państwa Austrjackiego!

Jak sądzić z ogłoszenia carskiego kamer-furjera, wzywającego dostawców po ostateczny odbiór należności w dniu 23. bm., carstwo zapewne dnia tego lub może i 22. bm., to jest dziś opuszczą Skierniewice, udając się z powrotem do Petersburga. Jaki rezultat będzie tego pobytu w Królestwie, przyszłość okaże, w każdym razie przyznać należy, że car i carowa starali się pozyskać sympatję tutejszych mieszkańców i pomimo wysiłków ze strony p. Hurki *et consortes*, aby otaczać ich nieprzystępnym murem, to jednak w zupełności się nie udawało, a nawet rozmawiając z wielu osobami po polsku, car dawał dowód, że nie pragnie, aby ten język był wykorzeniony. Będąc w Jabłonnie, do witającej deputacji włościan car odezwał się po polsku, na co wypchnięty naprzód przez komisarza wójt, były sołdat odparł, że wolą mówić po moskiewsku, bo ten język umieją, — co słysząc car skrzywił się i podniesionym głosem powiedział: „Eto haraszo, tolko ja dumał szto wy polskij a niet russkij narod!" i rzekłszy to odwrócił się od deputacji i wsiadł do powozu.

Wiedeń d. 22. września.

(§) *Neue fr. Presse* spuszcza widocznie nos na kwintę, bo przepowiednie jej o „ubiciu" sprawy polskiej w Skierniewicach nietylko się nie sprawdzają, lecz owszem z Warszawy nadchodzą wiadomości, że w Królestwie zanosi się na pewne reformy, że tam mają być wprowadzone w życie „ziemstwa", i w szkołach język polski zaprowadzonym. Na nic więc nie przydał się cały zapał denuncjatorski, na nic wszelkie fałszowania mowy hr. Dieduszyckiego; szkoda judaszowych srebrników, zapłaconych młodzieńcowi żydowskiemu za „udatne tłumaczenie".

Wobec tego fałszerstwa mowy hr. Dieduszyckiego czuliśmy się w obowiązku zwrócenia uwagi ogółu na dotyczących „szrajbjingełesów", którzy w podobnie godny sposób odpłacają się krajowi. Jako odpowiedź na to spotykamy w *Kurjerze Lwowskim* paszkwil, pełen najbezczelniejszych kłamstw i oszczerstw, skierowanych przeciwko naszej osobie. *Kurjerowi Lwowskiemu* posłaliśmy sprostowanie. Swoją jednakże drogą oświadczamy na tem miejscu, że w wymienio-

---

20

Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

— To od Myrona ojcze — rzekła i szkarłatem spłonęła.

— Ha! to trochę przedwcześnie — myśmy się jeszcze nie porozumieli.

Lecz Dymitr stary schylił się ku parochowi i szepnął mu w ucho: Przystańcie już ojcze, a jak was posag tak bardzo świerzbi, to dacie... wnuczętom...

Wypogodził czoło paroch a Myron spostrzegłszy burzę zażegnaną ukląkł z Dorką przed ojcem i schylił głowę... a starzec wyciągnął nad nimi swe ręce i półgłosem błogosławił dzieciom zaręczonym.

Naznaczono dzień ślubu, omówiono najdrobniejsze szczegóły, pomiędzy któremi niepominięto nawet w jakim stroju ma wystąpić stary Dymitr.

Kozacka ta dusza od swych zasad odstąpić niechciała: „Klejnot mój — kozactwo me!" tak ciągle powtarzał. Barwą mą biały żupanik atłasowy i krótki półkontusik granatowy o śnieżnych wyłogach. Pojasem z białego srebra kutym się opaszę, a sznur uczepion do szaszki będzie złotolity. Biała czapa z krymskiego jagnięcia czuprynę przykryje, i wywieszę „osełedca" karmazynowego by licował z bucikami safianowemi czerwiem zabarwionemi, o srebrnej podkówce i srebrnym ostrogu.

Sprzeczali się siwowłose starce. Bywało paroch Fedorowicz napomknie o swem szlachectwie, o herbie swym „Sasie" z tarczą rzeźbioną w półksiężyc z gwiazdami u rogów księżyca a strzałą u góry; który cenił wysoce, gdyż jego przodkowie zdobyli w obronie kopców swej ziemi ten znak zaszczytny.

Lecz stary Dymitr nie dał się zbić z tropu. Wam bliżej było tej koronie, wolnym obranej głosem, i uzyskaliście widomy znak rycerstwa waszego — a nam — na ziemi ukrainnej znużone członki niepozwalały dybać na pergamin.

My bez tarczy, wam wszystkim równi i tego dziś się domagamy uznania gdyż inaczej, biada wam!

Granice stepu to rysunek tarczy naszej, kadłub zwalony wroga, to wizerunek herbu — a posoka rozlana to barwy klejnotu naszego.

Żylaste ręce starego kozaka nie zdołały utrzymać pióra, i Dymitr niebył piśmienny. Czytywał wprawdzie psałtyr i na wyszarzałej księdze cyryliką zdobnej się modlił. Z mozołem czytywał czcionki łacińskie, które wprawdzie cenił jako znaki pobratymcze — lgnął jednak zawsze sercem ku tej odrębności, która w dziejowym pochodzie odgraniczyła od Zachodu — Wschód.

Nadszedł dzień ślubu. Siwowłosy paroch sprosiwszy całe sąsiedztwo pragnął rozgłosu, żądał by jego weselem weseliła się okolica cała. Świetną też wyprawę swej dońce przygotował. Stara firma stolicy ważnego dostarczyła srebra: nakryć na dwa tuziny osób, a każda sztuka kiryłycią grawirowana przedstawiała rysunek wzorowy z literami T. F. i z pięciopałkową koroną szlachecką.

Śnieżne obrusy, ręczniki, serwety, poszwy i inne lniane przykrywy, których jakość przewyższała wyroby zagraniczne, spoczywały w skrzyni modrzewiowej. Wyżyny karpackie dostarczyły tarcic — a zamki i zawiasy krajowem były dziełem — młodzież z Świątnik kuła tę rudę żelazną w górach naszych zdobytą.

Stopom dziewczęcia, ciężko chadzać po nierównej podłodze. Stary paroch przeto pragnął mieć chodniki i dywany. Sta dziewek tkało włóczką jagnięcią jak śnieg białą a barwioną w różne kolory, dywany i ścieżki podłużne o wzorze wschodnim.

Mołojce ongi... dawno temu... na czajkach Don przepływali... i ztamtąd, z bogatego Wschodu, w jasyr brali branki. Cudne urodą branki — prócz tkania nic nie znały — więc też do tkania na tej ruskiej ziemi użyte były. I tkały wzory perskie... wzory indyjskie... a z czasem, z lat biegiem w ziemi przybranej wytworzyły rysunek — smętny a barwny. — Odrębne przeto wzorzysko stanęło na tej popłaci ukrainnej — a wyrób Zachodu niewyrówna mu — ni rysunkiem — ni barw promieniem.

Taką była wyprawa Dorki. Nadszedł dzień ślubu. Świątecznie przystrojona plebania uroczysty przedstawiała widok. Lasy szpilkowe dostarczyły zieleni długotrwałej, niewiędniejącej, a ciemne barwy jagód jeżyny odbijały zachodzący promień słoneczny.

Stare to słońce ukośnem promieniem oświecało ganek plebanii dzikiem obsadzony winem. Wtem siwowłosy starzec pleban a ojciec Dorki wyszedłszy ku drodze bitej a ręką przykrywszy wzrok, ujrzał tuman kurzu na drożynie do plebanii wiodącej. „Pobłogosławiwszy" i dniowi, i ziemi i Bogu, zwołał służbę bardzo szczupłą, sam zaś zajął się swą jedynaczką, Dorką, której oczęta wskazywały ile przelała łez, by zgubić swą niepewność o „Myronie", o sojuszniku przyszłym, który pierścieniem matczynym związał jej dolę ze swoją.

* * *

W cerkwi o budowie drewnianej odbył się ślub według rytuału wschodniego. Zjazd gości był liczny a przyjęcie uczciwe, serdeczne, chociaż nie wykwintne. Po akcie kościelnym ruszyło wszystko w nieładzie ku plebanii. Stary paroch odjechał powozem, by na progu swego dworku solą i chlebem przyjąć dzieci. Z tej chwili korzystał Myron, a wsiadłszy sam na sam z Dorką do swej dorożki, która go przywiozła, stanowczym głosem nakazał woźnicy powrót do miasta.

W chwili pierwszej nikt tego nie spostrzegł, gdy jednak wszyscy goście wrócili na plebanię a państwa młodych nie dostrzeżono, powstał rozruch i tłumnie się rzucono ku staremu kozakowi, który milczał zawzięcie uśmiechając się z pod wąsów sumiastych.

— „Szukaj witra w stepi" — odpowiadał — „to syn kozaczy", zabrał dziewkę i umknął... darujcie mu ojcze... a my możemy się i bez nich zabawić; im dobrze z sobą w samotności, nam zaś wieczerzy trzeba i wina.

— Zdrowie państwa młodych!!!

Po tem przemówieniu zrzadły nieco miny gospodarza i gości, lecz przy kieliszku węgrzyna zapomniano prawie o dzikim nieco postępku Myrona, bo nawet przebaczono mu, powtarzając na uniewinnienie: „To syn kozaczy!"

Państwo młodzi zaś rozstawnemi jadąc końmi, dobili się około północy do miasta obwodowego, do mieszkania Myrona.

W schludnym przedsionku witała młodą panię klucznica stara, dawna Myrona gospodyni. Myron zaś odebrawszy od niej pęk kluczów na srebrnem kółku, rzekł:

— Dórko, oto znak widomy twej władzy. Tyś w domu panią... a jam twym mężem jeno! Używaj władzy swej ku powszechnemu zadowoleniu. Zanim jednak obejmiesz rządy, proszę cię, zmień swe suknie.

To rzekłszy, wyszedł Myron, a stara klucznica podawszy Dorce inne suknie i inną bieliznę, przebrała swą panią, spakowawszy jej rzeczy przywiezione w osobny kuferek, a tak przystrojoną wprowadziła do saloniku.

— Dorko! — rzekł Myron, uścisnąwszy żonę — wchodzisz pod moją strzechę taką, jaką cię Bóg stworzył, rzeczy twe ojcu odeszlę, gdyż nie życzę sobie, by żona cokolwiekbądź prócz miłości wnosiła w progi mężowskie... Jam tylko ciebie pragnął, i tak o me szczęście zazdrosnym będę, że nie pozwolę nikomu, nawet ojcu twemu, otaczać cię wygódkami życia codziennego. Niechaj wszystkiego, co mieć będziesz, źródłem będzie mąż twój, — a w zamian biorę od ciebie najwyższe dobro, najcenniejszą cząstkę istoty twej... miłość twą!

— Dzięki ci Myronie — nieodzianą nawet wstępuję pod strzechę twą, a mimo to czuję się tu u siebie — jam tu panią, i rządzić będę miłością... jak nakazuje zakon... i tak mnie uczył ojciec...

* * *

(D. c. n.)

nym paszkwilu ani słowa prawdy nie ma, że wszystko, co tam przytoczono, jest niegodnem kłamstwem żydowskich intrygantów, z którymi w inny sposób się rozprawimy, a których honorowe postępki wkrótce ze wszystkiemi szczegółami i dowodami podamy do publicznej wiadomości.

Jak nikczemnem jest to kłamstwem, wystarczy skonstatować, że osoba, której insynuuję stosunki z pismami wiedeńskiemi, przez przeszło trzy lata stała z temi pismami w otwartej wojnie, będąc redaktorem *Tribüne* a później *Reform*.

Rzecz o tajemnicy p. Wolskiego została swojego czasu w liście otwartym do redaktora *Gazety Narodowej*, a noszącym pełny podpis osoby interesowanej, zupełnie wyjaśnioną i sprostowaną, przeto podnoszenie jej w podobny sposób, jak to się stało świeżo w *Kur. Lwow.*, jest co najmniej nieuczciwem. Żeście z tego powodu, jak paszkwil twierdzi, ówczesnemu naszemu korespondentowi wiedeńskiemu nie dali dymisji, o tem wiecie najlepiej. Kogoż chcą przeto niezręczni ci intryganci obałamucać? Czy sądzą, że w dziennikarstwie uchodzą te same sztuczki szachrajskie, które na targach w Kołomyi lub Zabłotowie bywają praktykowane z dobrym skutkiem przez ich współwyznawców wobec naiwnych chłopów, kiedy chodzi o kupienie za bezcen kury lub skórki zajęczej?

Darujcie tych kilka słów polemiki, ale są one koniecznie potrzebne jako obrona przeciwko brygantyzmowi żydowskiemu, rzucającemu się z najpodlejszych motywów na dobrą sławę ludzi, którzy od wielu lat służą piórem i czynem sprawie publicznej, i których dobre chęci znajdują publiczne uznanie.

Kijów d. 21. września.

Wczorajszy tak świetnie zapowiedziany obchód jubileuszowy 50-letniego istnienia tutejszego uniwersytetu, skończył się nader smutnym epizodem: rozruchami i interwencją dońskich kozaków w celu przywrócenia porządku.

Rzecz miała się jak następuje.

Dyrektor uniwersytetu wydał tylko małą liczbę biletów wstępu na obchód jubileuszowy, i to tylko między wybranych studentów, czem ci obrażeni odesłali mu bilety rozdarłszy je poprzód.

Wieczorem wybili studenci okna w mieszkaniu dyrektora wobec ogromnego tłumu ciekawych, w czem im dzielnie pomagała p ł e ć p i ę k n a. Gdy rektor i kilka wybitnych osobistości przejeżdżało wówczas powozem, tłum rzucał kamieniami w powóz i wybił szyby powozowe.

Demonstracja ta byłaby zapewne przybrała groźniejsze rozmiary, bo już studenci wołali aby wybijać okna samego uniwersytetu, lecz w tej chwili pokazała się sotnia dońców z nahajkami w ręku, co oczywiście spowodowało, że tłum ludu i studentów rozszedł się z krzykiem do domów.

Kozacy jednak od wczoraj aż do tej chwili (godzina 4. popołudniu) stoją w różnych pozycjach około uniwersytetu.

Zapewne reprezentanci zakładów naukowych zagranicznych (między którymi widziałem kilku russofilów galicyjskich, jak profesora Zahajka z Tarnopola i innych, których z nazwiska nie znam) wyniosą ztąd miłe wspomnienia obchodu jubileuszowego.

Ciekawe jest tylko, jaką bajkę, czy przypadkiem nie intrygę polską, wymyśli *Kijewlanin* na usprawiedliwienie tej afery.

Sprawy sejmowe.

Wniosek hr. W. D z i e d u s z y c k i e g o w sprawie zmiany krajowych ustaw szkolnych opiewa:

Zważywszy, że w kraju naszym znaczna część gmin jest dotąd pozbawioną jakiejkolwiekbądź szkoły, i że przy dzisiejszym stanie ustawodawstwa krajowego, a z uwagi na finansowe położenie kraju, rychłe zaradzenie tej potrzebie nie jest możliwem;

zważywszy, że już oddawna ustaliło się w kraju, w sejmie przekonanie, że dzisiejsze szkoły nie odpowiadają w dostatecznej mierze rzeczywistym potrzebom ludu naszego i że trzeba je skierować na tory bardziej praktyczne, rokujące trwalszy pożytek, temsamem, że nauczyciel podając naukę, wskaże równocześnie uczniowi przyszłe jej zastosowanie w życiu,

zważywszy, że mianowicie szkoły wydziałowe dla chłopców okazały się zupełnie niepraktycznemi w dzisiejszym swoim ustroju i domagają się radykalnej reformy;

zważywszy wreszcie, że sejm uchwalił już w przeszłym roku jednomyślnie ustawy, mające na celu zaradzenie powyż wymienionym brakom; że jednak te ustawy nie otrzymały sankcji.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Ustawa z dnia..., mocą której zostają zmienione niektóre postanowienia z 23. maja 1873 (d. u. p. l. 250) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci:

Ze zgodą sejmu Mojego król. Galicji i t. d. rozporządzam, co następuje:

Tytuł I. Niżej wymienione artykuły ustawy z 23. maja 1873 (d. u. p. l. 250) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci, przestają odtąd obowiązywać. Artykuły te mają na przyszłość opiewać, jak następuje:

Art. 4. Liczba nauczycieli w każdej szkole ludowej będzie się stosować do liczby jej uczniów. Jeżeli liczba uczniów dosięga 80 przez 3 następujące po sobie lata, należy się postarać bezwarunkowo o drugiego nauczyciela, o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie 160, i w tym stosunku dalej. Przy nauce półdniowej liczy się 100 uczniów na jednego nauczyciela.

Art. 5. Szkoła pospolita o czterech najmniej nauczycielach powstanie tam, gdzie liczba uczniów dosięgnie w trzech następujących po sobie latach najmniej 320 i gdzie Rada szkolna krajowa uzna potrzebę istnienia takiej szkoły. Gdzie liczba uczniów będzie wynosić przez 3 następujące po sobie lata 400, tam muszą być czterej nauczyciele ustanowieni.

Każda nowa szkoła wydziałowa powstanie wskutek osobnej ustawy krajowej, która także orzecze o charakterze tej szkoły i o środkach pieniężnych zapomocą których szkoła ta ma być założoną i utrzymywaną.

Art. 6. Oprócz szkół ludowych etatowych można zakładać szkoły filialne, w których nauczyciele młodsi będą udzielać nauki.

Szkoły takie powstaną: a) tam, gdzie najbliższa szkoła ludowa nie jest wprawdzie więcej jak na 4 kilometry odległą, lecz wskutek miejscowych przeszkód czy to stale, czy też na dłuższy przeciąg czasu mniej dostępna; b) tam, gdzie odległość od najbliższej szkoły przenosi wprawdzie 4 kilometry, ale liczba dzieci nie jest stosunkowo znaczna; c) wreszcie tymczasowo tam, gdzie zasoby gminy i przeznaczone na cele szkolnictwa ludowego fundusze okręgowe nie wystarczają na założenie szkoły etatowej, chociaż zresztą zachodzą okoliczności, w artykule I. wyrażone.

Art. 7. Władze szkolne będą miały na uwadze, iż należy przedewszystkiem zakładać szkoły filialne przynajmniej we wszystkich gminach, w których nie ma dotąd szkoły. Ma to się jednak stać bez uszczerbku zorganizowanych już szkół etatowych.

Art. 41. Obowiązek uczęszczania do szkoły ludowej ustaje z ukończonym 12 rokiem życia jedynie pod warunkiem, jeżeli uczeń udowodni dostateczną biegłość w gałęziach nauki, przepisanych dla szkół ludowych.

Wolno jednak uczęszczać do szkoły także po upłynionym 12 roku życia każdemu, choćby dopełnił powyższego warunku.

Po ukończeniu szkoły ludowej pospolitej winien każdy przez trzy lata jeszcze uczęszczać na kursa nauki dopełniającej.

Tytuł II Art. 1. Polecam wykonanie niniejszej ustawy mojemu ministrowi oświecenia.

II. Ustawa z dnia . . . o ustroju publicznych szkół ludowych, a mianowicie szkół wydziałowych.

Za zgodą sejmu mojego król. Galicji i t. d. rozporządzam co następuje:

Art. 1. Celem szkół ludowych pospolitych ma być nietylko udzielanie młodzieży wiadomości potrzebnych dla każdego człowieka, ale niemniej przygotowanie do praktycznego życia, dokonane z uwzględnieniem stosunków miejscowych. Uczeń, który ukończy czwartą klasę szkół ludowych, pospolitych, winien być przygotowany do szkół średnich. Nauka w każdej szkole winna tworzyć osobną, zaokrągloną całość: Uczeń przejdzie zazwyczaj z każdym rokiem do wyższego stopnia nauki. Podział młodzieży na klasy lub oddziały będzie zależał od ilości nauczycieli. Nauka półdniowa zostanie zaprowadzona w szkołach jedno, dwu i trzyklasowych.

Art. 2. Młodzież uzupełni naukę pobraną w szkołach ludowych pospolitych na kursach nauki dopełniającej. Nauczyciel będzie udzielał tej nauki w godzinach, w których uczniowie będą wolni od zajęć praktycznych, a to w szkołach 1, 2 i 3-klasowych co najmniej przez 4, w szkołach 4, 5 i 6-klasowych, co najmniej przez sześć godzin tygodniowo. Na kursa tej nauki wolno uczęszczać aż do skończonego 20 roku życia.

Art. 3. Przedmiotami nauki dopełniającej są: a) ćwiczenia w czytaniu, przedewszystkiem w zbiorach przeznaczonych na ten cel a obejmujących także wiadomości z historji, geografii i nauk przyrodniczych; b) najpospolitsze ogólne wiadomości o stylistyce praktycznej; c) treściwy wykład o organizacji władz i konstytucji państwa; d) rysunki ze szczególnem zastosowaniem do życia praktycznego; e) rachunkowość pojedyncza; f) najważniejsze wiadomości z gospodarstwa wiejskiego i ubocznych jego gałęzi, lub też z technologii najważniejszego przemysłu miejscowego.

Art. 4. Plany nauki dla szkół ludowych pospolitych, i kursów nauki dopełniającej zostaną sporządzone w sposób prawem przepisany w myśl artykułów 1. i 3. niniejszej ustawy z uwzględnieniem rozmaitości stosunków miejscowych, tudzież potrzeby nauki robót ręcznych

Art. 5. Szkoły wydziałowe będą istniały w kraju dla dalszego kształcenia uczniów, którzy nie zamierzają udać się do szkół średnich po ukończeniu szkoły ludowej pospolitej. Szkoły wydziałowe będą osobne dla chłopców a osobne dla dziewcząt. Mogą mieć dwie, trzy lub cztery klasy. Każdej klasie odpowiada rok nauki. Prócz dyrektora i katechety musi być osobny nauczyciel, ustanowiony dla każdej klasy. Liczba godzin dla tygodniowej nauki wynosi w każdej klasie 24 do 30

Art. 6. Przedmiotami nauki w każdej szkole wydziałowej będą: a) nauka religii, b) nauka języków, c) geografia i historja, d) rachunki i rachunkowość pojedyńcza, e) rysunki z wolnej ręki i rysunki geometryczne, f) kaligrafia, g) muzyka albo śpiew. Wstęp do tych szkół będzie dozwolonym po ukończeniu szkoły ludowej pospolitej.

Art. 7. Szkoły wydziałowe dla chłopców będą przygotowywać uczniów swoich do zawodu przemysłowego albo rolniczego. Przedmiotami nauki w tych szkołach będą obok wyliczonych w art. 6.: a) technologia, albo gospodarstwo wiejskie, b) gimnastyka, c) ćwiczenia mechaniczne.

Art. 8. Celem nauki w szkołach wydziałowych żeńskich ma być ogólne wykształcenie nie pomijając jednak potrzeb praktycznych. Przedmiotami nauki w tych szkołach będą oprócz wyliczonych w art. 6.: Jako przedmioty obowiązkowe; a) historja literatury, przedewszystkiem ojczystej, b) nauka gospodarstwa domowego i robót kobiecych, c) higiena w zakresie obszerniejszym jak w szkołach dla chłopców; jako przedmioty nadobowiązkowe: d) gimnastyka, taniec, e) nauka obcych języków.

Art. 9. Plany nauk zostaną wygotowane dla każdej pojedyńczej szkoły wydziałowej w sposób ustawami przepisany, mając na uwadze praktyczny cel szkoły i stosunki, w których uczniowie prawdopodobnie żyć będą. Teraz istniejące szkoły wydziałowe dla chłopców zostaną w przeciągu czterech lat najdalej zwinięte, albo przemienione w nowe szkoły wydziałowe w charakterze przemysłowym albo rolniczym. Nauka w szkołach wydziałowych dla chłopców będzie się stawać coraz bardziej praktyczną w miarę postępu swojego.

Art. 10. Praktyczne kursa specjalne mogą być połączone ze szkołami wydziałowemi.

Art. 11. Kursa dla dorosłych, mające na celu dalsze rozwinięcie wiadomości nabytych w szkole ludowej, mogą powstać w miejscach, gdzie istnieją szkoły ludowe.

Nauczyciele, którzy będą nauki na tych kursach udzielać, mają za to prawo do osobnej nagrody.

Art. 12. Polecam wykonanie niniejszej ustawy mojemu ministrowi oświecenia.

Wnioskodawca
Wojciech Dzieduszycki.

Mieczysław Rey, Jerzy Czartoryski, Wierzbicki, St. Stadnicki, Struszkiewicz, Dembowski, Jaworski. W. Sapieha, Matkowski, W. Zawadzki, Dzieduszycki Tadeusz, R. Czartoryski, Czajkowski, Mieroszowski, Kopyciński, Abrahamowicz, Lasocki, Onyszkiewicz, Małecki, Władysław Koziebrodzki, S. Badeni, Gorajski, St. Tarnowski, St. Tarnowski (junior), Wład. Wolański, Weissman, Romanowicz.

Rocznica założenia uniwersytetu kijowskiego.

Uroczystość założenia przed laty pięćdziesięciu uniwersytetu św. Włodzimierza, obchodzona w tej chwili w Kijowie, jest faktem znaczącym, nad którym przejść w piśmie naszem do prostego porządku dziennego, nie moglibyśmy już choćby dlatego, że lubo początki lat trzydziestych, kiedy powstawał uniwersytet kijowski, nie dają się żadną miarą odgrodzić od wspomnień dziejowych, dla nas najdotkliwszych, to jednak, z drugiej strony, niepodobna też zaprzeczyć, że z instytucją tą, niezależnie od jej początków, równie jak ze wszystkiemi wyższemi zakładami naukowemi państwa w Moskwie, Petersburgu, Charkowie i Kazaniu, uczucia kilku wykształconych pokoleń naszych wiążą się węzłami najlepszych, najdroższych chwil młodości — chwil, spędzonych na ławie uniwersyteckiej. Rzecz to powszechnie wiadoma, że przez lat blizko trzydzieści, aż do roku 1862, znaczną jeżeli nie przeważną część słuchaczy wszechnicy kijowskiej stanowiła młodzież polskiego autoramentu. Dziś, oprócz gromadki starców, są to ludzie w pełni już wieku — jeśli zawcześnie nie legli w mogile. Dla nich tedy jubileusz kijowski stanowi oddźwięk wrażeń i uczuć, dla wypowiedzenia których brakłoby zapewne słów.

Założenie swe uniwersytet kijowski zawdzięcza ukazowi z dnia 8. listopada 1833 r. W reskrypcie tym czytamy, że przeniesione niedawno z Krzemieńca liceum postanowiono wtedy zorganizować jako szkołę wyższą, złożoną z dwóch fakultetów: filozoficznego i prawnego. Uzupełnienie innemi fakultetami nastąpiło nie zaraz; remanenta bowiem zamkniętej w maju 1832 r. wszechnicy wileńskiej dostały się do Kijowa dopiero w kilka lat później po likwidacji, sformowanej na miejsce uniwersytetu, akademii medycko-chirurgicznej. *Zaria* czasom owym poświęca pierwsze rozdziały swego opracowania, poprzedzając je krótkim rysem epoki dawniejszej. „Jeszcze w końcu wieku XVIII. — pisze — kraj zachodnio ruski posiadał dwa zakłady centralne, wyższo-wychowawcze. Były niemi: kijowska akademia duchowna i akademia (czyli wszechnica) wileńska. Akademia kijowska w wieku przeszłym obejmowała cały zakres wiedzy ówczesnej, ściągając ku sobie tysiące młodzieży wszystkich stanów i wyznań. W bieżącem stuleciu stała się ta akademia zakładem specjalnym, wyłącznie duchownym. Natomiast akademia trwała i rozwijała się dalej. Miała ona oddawna charakter i organizację uniwersytetów europejskich. Składała się z pięciu fakultetów (teologicznego, fizyko-matematycznego, filozoficznego, nauk moralnych i politycznych, i lekarskiego).

Ztąd, przy ustanowieniu w Moskwie ministerstwa oświaty (8. września 1802 r.) akademia wileńska nietylko z organizacji lecz i nazwy została uniwersytetem. Około lat dwudziestu bieżącego stulecia, w kraju południowo-zachodnim powstaje jeszcze jeden zakład wychowawczy wyższy: liceum krzemienieckie, które oprócz kursów: historycznego, prawnego i fizyko-matematycznego, zawierało także wydział mierniczy i technologiczny. W r. 1830 wybuchło powstanie polskie, dotykające poczęści i prowincyj zachodnich. Wynikłe nieporządki najpierw się objawiły w uniwersytecie wileńskim i takowy niebawem istnieć przestał. Liceum w Krzemieńcu przeżyło starszego brata mniej niż o pół roku i zamknięto je 21. sierpnia 1832." Bądź cobądź — mówi dalej *Zaria* — uniwersytet kijowski uważać należy za bezpośredniego następcę liceum krzemienieckiego. Całe dziedzictwo tego ostatniego legło w fundamenta nowej wszechnicy; wszystkie środki materjalne i naukowo-pomocnicze, biblioteka (34.378 tomów), laboratorja, muzeum starożytności, gabinet mierniczy, gabinet numizmatyczny, gabinet astronomiczny, zbiory budownicze, aparaty fizykalne i mechaniczne, okazy zoologiczne (30.000 egzemplarzy), ogród botaniczny (15.538 przedmiotów) wreszcie fundusz zakładowy (523.627 rubli) — wszystko to, po zamknięciu liceum, przeszło na własność uniwersytetu św. Włodzimierza. Połączyły się następnie z tą masą zbiory uniwersytetu wileńskiego, jego biblioteka (7.524 tomów), biblioteka wileńskiej rzymsko-katolickiej akademii duchownej, nareszcie (1842) biblioteka akademii medyczno-chirurgicznej. Z liceum krzemienieckiego również otrzymał uniwersytet kijowski pierwszych swych profesorów; w r. 1834, na ogólną ich liczbę 20, było 16 z Krzemieńca, a w 1835, ostatnia ta liczba podniosła się do 20, na ogólną cyfrę 29 wykładających.

Okrom atoli wspomnianych wypadków szerszych, które w swem następstwie bezpośredniem przyniosły upadek zakładów takich, jak liceum i jak wszechnica wileńska, nie był z kolei i sam uniwersytet kijowski pozbawionym historji lokalnej, która również silnie wpływała na coraz bardziej zwężające się znaczenie pierwiastku polskiego w statystyce tak uczniów, jak i nauczycieli kijowskich.

W roku 1837, pod jesień, w czasie pierwszych pomiędzy młodzieżą polską oznak agitacyjnych, odwiedził uniwersytet kijowski cesarz Mikołaj. Wszedłszy do sali głównej, gdzie po stronie lewej stali zebrani studenci, a po prawej profesorowie, cesarz, bez powitania zwykłego, w bardzo surowych słowach napomniał młodzież, później nauczycieli. Jakoż niebawem czterej studenci: Bujalski, Bohdanowicz, Rutkowski i Gordon, jako winni rozszerzania zabronionych wierszy, wydaleni zostali z uniwersytetu, i wysłani. Pomimo jednak tego ostrzeżenia, pomimo wzmocnionego nadzoru uniwersyteckiego, nie zdołano uniknąć symptomatów ostrzejszych.

W dniu 9. stycznia 1839 r., uniwersytet zamkniętym został na rok jeden, a jednocześnie 20 studentów Polaków oddanych zostało pod sąd wojenny. Z rzędu obwinionych, karze pozbawienia szlachectwa i służbie kaukazkiej bez awansu uległo pięciu: Sosnowski, Zdradłowski, Pietruszkiewicz, Winnicki i Milewski; dalsi pięciu: Szymanowski, Czerny, Lubowicki, Osiecimski i Jurkowski doznali tegoż losu, lecz bez pozbawienia szlachectwa; nareszcie ośmiu: Augustynowicz, Strzelnicki, Boczkowski, Zawadzki, Korsak, Niemira, Perczyński i Wysiekierski oddani zostali do wojska z prawem awansu. Zamknięcie uniwersytetu nie trwało jednakże roku. Na skrócenie pierwotnego terminu wpłynął jenerał-gubernator ówczesny Bibikow. Gwarancje wszakże przyszłego porządku, jakie wtedy złożyć wypadało, niemało się zapewne przyczyniły do tego, że jak się wyraża biograf Bibikowa Szulgin (w „Jugo-zap. kraj" str. 117) rok 1852, w którym Bibikowa zastąpił książę Wasilczykow, był dla wszystkich jakoby wiosną, w której nareszcie lżej i swobodniej odetchnąć można. Nawzajem znowu, lata od 1852 do 1858, a zwłaszcza 1858 do 1861, od czasu mianowicie, jak kuratorem okręgu naukowego został znakomity, dotąd nieodżałowany, europejskiej sławy Pirogow, — lata te jak słusznie ze swej strony zauważa *Zaria* utworzyły najpiękniejszą najświatlejszą stronicę dziejów uniwersytetu kijowskiego. Na tej stronicy i my nasz pogląd zamykamy, zamykamy ją życzeniem serdecznem i szczerem, by stronic podobnych żadnemu uniwersytetowi moskiewskiemu nie zabrakło nigdy. (*Kraj.*)

Z Izby handlowej.

VIII. posiedzenie z d. 23. września. Obecnych radnych 19. Przewodniczący prezes E. Simon. Początek o godzinie wpół do 8.

Pomiędzy sprawami bieżącemi, których znaczną wiązkę przedstawił sekretarz Izby, radca Bodyński, zaznaczamy ważniejsze:

Odpowiedź dyrekcji poczt w przedmiocie komunikacji osobowej pomiędzy Lwowem na Żółkiew i Rawę do Królestwa Polskiege (wniosek rad. Brajera) — zapewniającą, że komunikacja ta i nadal utrzymaną zostanie z małemi tylko zmianami.

Również na wniosek rad. Brajera Izba uczyniła była przedstawienie do ministerstwa handlu o zarządzenie przywrócenia pociągu lokalnego pomiędzy Lwowem i Rzeszowem. Tymczasem na dawniejszą jeszcze korespondencję w tej samej sprawie, odpowiedziała obecnie dyrekcja kolei Karola Ludwika, że wobec zmniejszonego ruchu w porze zimowej na linii Lwów-Rzeszów, nie widzi się spowodowaną do ponownego zaprowadzenia pociągu lokalnego. Zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, że i odpowiedź ministerstwa będzie równobrzmiącą — jakkolwiek rozkłady pociągów kolejowych nie regulują się na porę wyłącznie zimową, lecz od 1. czerwca, a jak w rb. od 20. maja.

Przedłożenie Izby, wniesione do ministerstwa handlu, co do nadmiernie wysokich taryf na kolei lokalnej Jarosław-Sokal (wniosek rad. Russmana), załatwione zostało odpowiedzią ministerstwa, tej treści, że gdy zarząd kolei z własnej inicjatywy obniżył taryfy, a s t r o n y s ą z a d o w o l o n e (?), dalsza ingerencja w tej sprawie byłaby zbyteczną.

Na delegata do rewizji trasy kolei lokalnej ze Śniatyna przez Horodenkę do Kostrzyżówki, wybrano jednomyślnie radcę Bodyńskiego.

Przyjęto do wiadomości komunikat namiestnictwa, że wybór delegata do Rady państwa, w miejsce dr. Raczyńskiego, naznaczony został na d. 23. października.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawą koncesjonowania dystylarń nafty, a mianowicie uchwalono prosić o postanowienie, aby podobnież jak destylarnie, nie mogły się znajdować w pasie granicznym takie składy nafty, które niemają na celu jedynie zaspokojenie potrzeb miejscowych.

Rad. Gubrynowicz postawił wniosek w sprawie kompetencji sądów krajowych przy rozstrzyganiu spraw, wynikających z ruchu kolejowego między zarządami kolei i stronami.

Wniosek ten traktowany będzie regulaminowo.

O godz. 9. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24 Września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, dziś nad ranem niebo pokryło się chmurami przy zachodnio-południowym wietrze, w pół do ósmej zaczął deszcz padać, opad jego wynosił do 10. godziny rano 6_6 mm. Najwyższa temperatura była wczoraj 22^0_3, najniższa w nocy 11^0_6 C.

Przy wietrze przeważnie zachodnim, temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, pogoda niepewna.

* **Teatr.** Dzisiaj we środę dnia 24. b. m.: „Z i ę ć p a n a P o i r i e r", komedja w 3 aktach Emila Augier i Juliusza Sardou.

Jutro we czwartek d. 25. b. m.: „C a r m e n", opera w 4 aktach J. Bizeta.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 25. września 1884 o godz. 6. wieczorem.

† **Paweł Kukolnik,** były profesor historji powszechnej na uniwersytecie wileńskim, następca Lelewela, znany następnie szeroko, jako cenzor, zmarł w Wilnie w 90. roku życia. Zachował on do śmierci czerstwość i pamięć, a umarł po krótkiej chorobie. Ciekawem dla piśmiennictwa naszego byłoby jego *curriculum vitae*, ale zmarły nie pozostawił żadnych papierów, a o przeszłości wspominał niechętnie.

* **JE. Grocholski** wyjechał wczorajszym pociągiem wieczornym ze Lwowa udając się na kurację do Vöslau. Towarzyszy mu aż na miejsce dr. Julian Czerkawski.

* **U. JE. namiestnikowstwa** odbędzie się jutro wieczór pierwsza recepcja.

* **Nowa moda.** Nie ma nic nowego pod słońcem, nawet. . mody najświeższe są te, jakie panowały już przed kilkunastu laty. I tak, ktoś nie pamięta tych smutnych dla nas czasów, po upadku ostatniego powstania, kiedy być może, że ze współczucia dla nas — zapanowała w dziedzinie mód damskich t. z *polonaisa* tj. kontusik z wylotami. Dziś moda ta powraca. Pierwszy początek dał Wiedeń jak niektórzy utrzymują rozentuzjazmowany muzyką, treścią, nawet kostiumami.. operetki Millökera „Bettelstudent" (Palestrant) u nej i u nas z przedstawień artystów lwowskich. Toalety, a zwłaszcza kontusiki obu bohaterek tego utworu, tak spodobały się zgrabnym Wiedeńkom, iż z upodobania tego skorzystały ochmistrzynie strojów i odświeżyły dawne polonaisy. Tym sposobem pojawiły się na ulicach Wiednia jesienne kostiumy gdzie kaftan ma krój kontusza z wązkiemi rękawkami, z których zwiewają wyloty — podbite jasną materją. Całość wygląda pięknie i robi bardzo miłe wrażenie. Tualety takie pojawiły się już i u nas w Krakowie, i zyskają zapewne wielkie rozpowszechnienie. (*Ref.*)

* **Reforma Dominikanów.** Wskutek nowej reformy zaszły w zakonie OO. Dominikanów następujące zmiany:

Przeorem we Lwowie został o. Benedykt Kundrath, św. teologii lektor, z Wiednia. Przeniesiono do Lwowa: o. Bernarda Krukierka z Krakowa, o. Józefa Walę z Krakowa i o. Ludwika Haindla z prowincji wiedeńskiej (na magistra kleryków). Oprócz tego przeniesiono z Krakowa do Lwowa następujących pięciu kleryków: br. Tomasza Kosiera, br. Czesława Maśnego, br. Ludwika Byshlika, br. Florjana Bielata i br. Jacka Twardochleba. W innych klasztorach dominikańskich także zaszły zmiany: przeorem w Czortkowie został o. Jacek Majewski, przeor w Borku, przeorem w Podkamieniu o. P. Sanojca z Czortkowa, przeorem w Borku o. Jędrzej Goralsiewicz z Jarosławia i przeorem w Jarosławiu o. J. Patlewicz. Przeniesiono zaś: o. Florentyna Lickendorfa, dotychczasowego przeora lwowskiego, na ekspozyta do Krotoszyna, o. Karola Danischa z Krakowa do Czortkowa, o. Franciszka Różyckiego z Krakowa do Jezupola, o. Wincentego Podlewskiego ze Lwowa do Jarosławia i o. Ignacego Klimowicza, który 20 lat przepędził na Syberji, ze Lwowa do Jarosławia.

* **W lwowskim tramwaju.** Pomiędzy oficjalistami tramwajowymi jest pewien dość młody jeszcze ale strasznie grubiański kontrolor na linii: plac Gołuchowskich — dworzec główny kolei Karola Ludwika. We własnym interesie zarząd przedsiębiorstwa winienby zwrócić uwagę tego jegomości, że pierwszym jego obowiązkiem jest grzeczność dla publiczności, a głośne wykrzykiwanie i dowodzenie „że się nie boi nikogo", mógłby zostawić na chwile pozasłużbowe. Wreszcie i to godziłoby mu się przypomnieć, że gdy jest w Polsce — o ile nam się zdaje, pochodzenia polskiego — mógłby też, będąc w służbie, polskiego języka używać. (*k*)

* **P. Adolfina Zimajerowa** pożegnała się w sobotę z publicznością teatru Nowego w kilku fragmentach swoich ról najpopularniejszych. Artystka udaje się do Berlina, gdzie w teatrze „Walhalla" uczestniczyć ma w przedstawieniach „Pierścienia rodzinnego". Ale po miesiącu powraca p. Zimajer napowrót do Warszawy. Jednomiesięczne jej występy w Walhalli są tylko wynagrodzeniem dyrektora tego teatru za zerwanie kontraktu, zawartego z panią Zimajer.

Do Warszawy powrócić ma z Nowym rokiem.

* **Z powodu** zaszłego wypadku, wydał minister spraw wewnętrznych, za porozumieniem z ministrem wyznań i oświecenia, w sprawie ważności małżeństw mięszanych rozporządzenie orzekające, że w razie zaślubin między katoliczką a bezwyznaniowym, związek będzie tylko wtedy uznany za ważny wobec prawa, jeżeli bezwyznaniowy oświadczy, iż jest chrześcianinem.

* **W Folwarkach wielkich** pod Brodami zniszczył pożar dnia 22. b. m. kilka zagród włościańskich: dwoje ludzi straciło życie w płomieniach.

* **Krótkie ostrzeżenie.** Tablice z ostrzeżeniami długiemi zdają się wychodzić z mody. Przy ulicy Furmańskiej czytaliśmy wczoraj napis: „Za nieporządki do policji!"

* **Złodzieje** dziś w nocy okradli kościół św. Mikołaja, mianowicie zabrali skarbonkę, lichtarze i wota zawieszone na obrazie Panny Marji.

* **Towarzystwo Rodzina** urządza raut z loterją fantową pod protektoratem znakomitej patrjotki p. Feliksy z hr. Golejewskich Czarkowskiej. Obywatelka ta nadesłała z Paryża na zabawę tego rodzaju wiele pięknych fantów, między temi dwa bronzowe japońskie wazony wartości 500 franków. Komitet złożony ze wszystkich warstw społeczeństwa dokłada wszelkich starań, aby doborowe Towarzystwo bawiło się jak najlepiej. Bliższe szczegóły podamy wkrótce.

* **Roboty katastralne.** Przed kilkoma dniami umieściliśmy pod tym tytułem zmiankę w kronice o podziale robót katastralnych. Dziś donoszą nam z kompetentnej strony co następuje:

Wydawanie robót katastralnych zastanowionem zostało z dniem 13. września b. r. z powodu, że c. k. archiwum map swemi siłami jest w stanie ukończyć te roboty w oznaczonym terminie.

Zarazem wypada nam zauważyć, że na mocy poleceń z c. k. ministerstwa skarbu otrzymanych, wydawano roboty katastralne do wykończenia, pracownikom niezajętym w biurach tutejszej c. k. krajowej dyrekcji skarbowej, tylko w małej ilości i to tylko dopóki zachodziła obawa, że nie będzie mógł być dotrzymany termin do wykończenia tych prac wyznaczony.

Co się zaś tyczy wzmianki, że pomienione roboty żydkom rozdzielano, wyjaśniają nam, że na 320 pracownikom wydanych książeczek, zaledwie ośm takowych otrzymali izraelici i to po największej części pracujący w biurach tutejszej c. k. krajowej dyrekcji skarbowej. *M. B.*

* **Samobójstwo w areszcie.** W nocy na 14. b. m. obwiesił się w areszcie gminnym w Kutach, w powiecie kosowskim, 20-letni druciarz, Piotr Imbrych, z Granostawu na Spiżu w Węgrzech, przytrzymany za opilstwo. Wdrożono postępowanie karne przeciw winnym zaniedbania nadzoru nad aresztantem.

* **Smutny wypadek** zdarzył się dnia 14. b. m. na rzece Dunajcu w obrębie gminy Ostrów, w powiecie tarnowskim. Wskutek przeciążenia zatonęła podczas przewozu łódź z 15 pątnikami, udającymi się na odpust do Zbyłtowskiej Góry, z których tylko 10 zdołano ocalić od śmierci. Utonęły 3 kobiety z Wierzchosławic, i dwie z Ostrowa. Przewoźnik Samuel Gewürtz pociągnięty został sądownie do odpowiedzialności.

* **Wczoraj** był obiad u marszałka krajowego na cześć ministra dr. Ziemiałkowskiego. Zaproszeni: Namiestnik, wiceprezydent Loebl, prezes apelacji Schenk, ks. biskup Morawski i ks. biskup Sembratowicz, prezydent Smolka, tudzież panowie: Rusocki, Badeniowie Władysław i Kazimierz, Sapieha Adam, Golejewski, Polanowski, Jerzy Czartoryski, Podlewski, Wereszczyński i Siengalewicz.

Dziś będzie podobny objad u JE. pana namiestnika.

* **Stypendja.** Książę Adam Sapieha nadał na rok 1884/5 stypendja z fundacji ś. p. ks. Leona Sapiehy po 500 zł. rocznie, pp. Edwardowi Porębowiczowi, ukończonemu uczniowi wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, celem dalszego studjum języków nowożytnych w Monachium, i Antoniemu Mazanowskiemu, synowi gr. kat. księdza, wychodźcy chełmskiego, ukończonemu uczniowi wydziału filozoficznego w uniwersytecie lwowskim, celem kształcenia się w krytyce literackiej i estetyce oraz w literaturze powszechnej, w Monachium.

* **Hr. Józef Miączyński.** Do sprostowania naszego wczorajszego, tyczącego się rzekomej sprzedaży dóbr hr. Józefa Miączyńskiego, wkradła się przez nieuwagę omyłka.

Hr. Józef Miączyński nietylko, iż dóbr swoich nie sprzedaje, ale dobra Łukawiec, Perepilniki i inne nie są nawet jego własnością, przeto wieść o ich sprzedaży polegała na zupełnie mylnej informacji korespondenta.

Notujemy raz jeszcze tę wiadomość i powtarzamy, że najprzyjemniej byłoby dla nas, gdyby wszelkie wiadomości, tyczące się przejścia posiadłości ziemskiej w żydowskie ręce, mylnemi się okazały.

* **Porządek dzienny** X. walnego zgromadzenia Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych d. 28. i 29. września 1884. I. Posiedzenie d. 28. września o godz. 9ej przed południem. 1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku. 2. Legitymacja delegatów Towarzystwa (§. 8. st.) 3. Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego (§. 12. stat.) 4. Sprawozdanie patrona z czynności za czas od 1. października 1883. do 1. września 1884. 5. Zamknięcie rachunków Związku za r. 1883 i budżet na r. 1885. 6. Stosunek stowarzyszeń do zakładów udzielających im kredyta.

Referent p. patron. 7. Zadanie komisyj kontrolujących w towarzystwach i wskazówki dla ich postępowania. Referent p. J. Urban. 8. Szkontrowanie towarzystw handlu skór. Referent p. A. Aleksandrowicz. 9. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. posiedzenie d. 29. września 1884. o godz. 9. przed południem. 10. Sprawozdanie komisji o stosunku stowarzyszeń do zakładów udzielających im kredyta. 11. Sprawozdanie komisji o przedłożeniu patrona z czynności w ubiegłym 11. miesięcznym okresie. 12. Sprawozdanie komisji o zamknięciu rachunków Związku za r. 1883 i budżecie na r. 1885. 13. Sprawozdanie o wnioskach delegatów i stowarzyszeń. 14. Wybór patrona i zastępcy patrona. 15. Wybory uzupełniające do wydziału. 16. Odczytanie i zatwierdzenie protokołów walnego zgromadzenia. 17. Zamknięcie zgromadzenia. Z uchwały wydziału Związku stowarzyszeń. We Lwowie d. 1. sierpnia 1884. Dr. *Skałkowski* patron. *W. Terenkoczy* sekretarz.

II. walne zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które się odbędzie d. 28. września 1884. o godz. 4. popołudniu w sali lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego (plac Marjacki l. 9) z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, legitymacja i wybór przewodniczącego. 2. Sprawozdanie z czynności i rachunków zarządu za czas od 1. lipca 1883 do 30. czerwca 1884. Referent p. N. Ulmer. 3. Sprawozdanie z rachunków i udzielenie zarządowi absolutorjum. Referent p. Goldman. 4. Wnioski o zmiany §§. 3. i 16. statutu. Referenci dr. Krówczyński i Wł. Terenkoczy. 5. Sprawozdanie o uchwałach i rezolucjach I. walnego zgromadzenia. Referenci p. Medveczky i Wł. Terenkoczy. 6. Uzupełniający wybór dwóch członków zarządu w miejsce wylosowanych pp. dr. Zgórskiego i Żabki. 7. Wnioski członków. Z uchwały zarządu funduszu zaopatrzenia. We Lwowie d. 5. sierpnia 1884. Dr. *Alfred Zgórski. N. Ulmer.*

Dnia 30. bm. odbędzie się w Banku krajowym konferencja delegatów zastępstw Banku krajowego.

* **Wykaz zmarłych we Lwowie** W 36. tygodniu od 7. do 13. września 1884: Ilość zmarłych 35 mężczyzn, 32 kobiet, razem 67; o 5 więcej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·6; śmiertelność roczna 30·2 na 1000 mieszkańców.

Zmarło na ospę 7, na płonicę 2, na dławiec 1, na krztusiec 1, na durzycębrzuszną 1, na gruźlicę 15, na zapalenie przewodu oddechowego 8, na na zapalenie kiszek 1, na śmierć gwałtowną 3, na inne choroby 28.

* **Jutro** we czwartek dnia 25. września: św. Kleofasa; — św. Kornylyja sotn.

* **Wiadomości policyjne** z d. 23. września b. r. Skradziono: p. Wolfowi Bank z Lubienia 18. b. m. z wozu koło Żółkiewskiej rogatki czarną jedwabną i czarną sukienną bekieszę, czapkę szabasową sobolową, koszulę znaczoną W. B., dwie książki hebrejskie i woreczek z bułkami war. 40 zł.; — Józefowi Z. skradł tegoż zbiegły lokaj w Józefówce pow. Sokalskiego 22. b. m. ubranie liberyjne bronzowe war. 10 zł., buciki i binokl w czarnej oprawie war. 5 zł.; p. Janowi Krause kelnerowi w restauracji p. l. 7 ul. Krakowska, z tegoż lokalu oberrok zimowy czarno-niebieskiego koloru, z plamą na końcu przedniej lewej poły z podszewką bronzową i z łańcuszkiem metalowym białym do zawieszania, war. 22 zł. Dwa kandelabry trzyramienne a jeden dwuramienny posrebrzane, dwie wierzchnie części trzyramiennych kandelabrów bakfongowych, dwie małe korony z djamencikami, medalik z Matką Boską i sznurek drobnych okrągłych koralików z obrączką złotą — z kościoła św. Mikołaja rit. lat.

Znaleziono czarną jedwabną parasolkę z czarną zakręconą rączką, w dorożce zapomnianą.

Zakwestjonowano srebrną masywną cukiernicę na czterech nóżkach z ozdobą melona i dwóch listków na wierzchu, do około zaś są figurki i arabeski wyciskane.

* * *

— **80 000 rubli** nagrody otrzymali żołnierze biorący udział w rewiach podczas pobytu cara w Warszawie. (Wypada to po rublu na głowę; rzecz zwykła, bo po każdej rewii carowie przeznaczają podobne nagrody dla żołnierzy; pytanie tylko czy i w jakiej cząsteczce nagroda carska dochodzi rąk obdarzonych). — (*k*).

— **Jakiś Iwan Jakowlewicz**, brzydki, ryży, głupi i wiele innych jeszcze tego rodzaju „zalet" posiadający, napierał się ciągle Puszkinowi o wiersz do albumu. Znudzony i zniecierpliwiony Puszkin napisał mu w końcu te złośliwe słowa w „sztambuchu":

Vous etes Jean,
Vous etes Jacques,
Vous etes roux,
Vous etes sot,
Mais vous n'etes pas, mon cher,
Jean Jacques Rousseau

— **Upadek** przemysłu cukrowego daje się we znaki i w Anglii. Jak donosi najświeższy telegram londyński, w Liperpoolu znaczne firmy cukrowe zawiesiły wypłaty.

— **Dwudziestu sześciu synów.** Temi czasy zmarł w Bitlis w Anatolii właściciel rozległych dóbr Koprut Hilmi Effendi, licząc lat 110, pozostawiając ni mniej ni więcej jak 26 synów. Zaszła tedy niemała trudność w podziale spadku, a że, jak to zawsze i wszędzie bywa, nie mogli się pogodzić, przybyli do Konstantynopola dla przedłożenia swojej sprawy Szeik-ul-Islamowi. Najstarszy z tych braci jest starcem, podczas gdy najmłodszy jest jeszcze chłopięciem.

Sprawozdanie sejmowe.

Posiedzenie 6. d. 24. września. Początek o godz. 11. m. 20. Po odczytaniu bardzo znowu obszernego spisu petycyj, p. Starowiejski otrzymał trzytygodniowy urlop.

P. Majer z komisji szkolnej uwiadomił, że petycję prof. Gergovicha o zasiłek na wydanie geografii dla szkół ludowych, załatwiono przychylnie i odesłano brevi manu komisji budżetowej do dalszego postąpienia.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o zezwolenie gminie miasta Tarnopola na dalszy 3-letni pobór myta kopytkowego. Rozprawa nad tym przedmiotem została już na poprzedniem posiedzeniu zamkniętą.

Pozostało tylko głosowanie nad wnioskami przejścia do porządku dziennego, postawionemi przez pp. Korytowskiego i Antoniewicza, z których ostatni chciał przejścia do porządku dziennego tylko „na teraz." Dziś oświadcza on, że się łączy z wnioskiem p. Korytowskiego na bezwarunkowe przejście do porządku dziennego i żąda imiennego na to głosowania.

Imienne głosowanie nie zyskało regulaminowego poparcia. A wniosek przejścia do porządku dziennego został uchylony wszystkiemi głosami przeciwko kilkunastu.

Nastąpiła rozprawa szczegółowa. Przy §. 1. na trzyletnią koncesję, wszczęła się dyskusja na nowo. Popiel Jan wniósł tylko na 1 rok, poparł go Stadnicki Jan, rzucając przytem myśl, aby rewizja ustawy drogowej zajęła się także ustanowieniem norm dla kopytkowego po miastach większych. Antoniewicz uchwycił tę sposobność i zaproponował odroczenie aż do uchwalenia noweli drogowej.

Propozycja ta pozostała bez poparcia, podczas gdy poparto poprawkę p. Popiela. Rybicki mówił zupełnie niedosłyszalnie. Romanowicz przypominał przeciwnikom, że rozdzielanie interesów na miejskie, dworskie i wiejskie nie daleko nas poprowadzi. Miasta opłacają dodatek indemnizacyjny bez szemrania, choć pańszczyzny nie odrabiały. Nie należy również wytykać miastom propinacji, skoro się nie wytyka jej komu innemu. Wszyscy ponosimy ciężary niezmierne tak, że nędza nędzę musi wspierać. Miasta mają wymogi i nakłady, z których nie tylko same jedne korzystają. Na sprawę trzeba się zapatrywać ze stanowiska krajowego, ale nie interesu warstw społecznych.

Sprawozdawca Badeni Wład. w sposób bardzo umiarkowany, ale stanowczy zastrzegł się przeciwko możebnym widokom, że nowa ustawa drogowa będzie znowu opierać się nad kastowym podziale kontrybuentów, i obstawa zresztą przy wniosku Wydziału krajowego.

Uchwalono zgodnie z tym wnioskiem tj. na trzy lata.

Bez dyskusji uchwalono myto obszarowi dworskiemu wraz z gminą Sarochów pow. jarosławskiego od mostu na rzece Szkle.

W miejsce p. Grocholskiego do komisji administracyjnej miał być wybrany p. Starowiejski, ale gdy otrzymał właśnie dzisiaj urlop, prawdopodobnie do końca sesji, przeto na wniosek p. Czartoryskiego Jerzego wybór ten odroczono do następnego posiedzenia.

Wniosek p. Wład. Koziebrodzkiego o urządzenie cmentarzów, po obszerniejszem poparciu przez wnioskodawcę, przekazano komisji administracyjnej.

Ponieważ jest w Izbie komplet 114, przeto p. Fruchtman z komisji prawniczej przedłożył projekt do zmiany ordynacji wyborczej, mający na celu zrównanie terytorjalne okręgów wyborczych z politycznemi.

W ogólnej rozprawie p. Antoniewicz wytoczył rzecz zupełnie w związku z tym przedmiotem niestojącą, o kandydatach starościńskich, o agitacjach przy wyborach itp. narzekając na zbyt wielu c. k. urzędników politycznych w sejmie.

Namiestnik Zaleski odpowiedział na to, że urzędnicy polityczni nie są wykluczeni od wybieralności do sejmu. Rządowych jednak kandydatów nigdy i nigdzie w Galicji nie było.

Gdy miano przystąpić do głosowania nad ustawą, wniósł ks. Adam Sapieha imienne głosowanie, aby wiedzieć, kto dekompletuje Izbę (brawo).

Po przyjęciu tej propozycji głosowano imiennie, nad całą od razu ustawą.

Głosujących było 115. Za ustawą głosowało 114, a przeciwko tylko jeden p. Rybicki.

W sali byli nieobecni bez urlopów:

Pp. Chamiec, Gniewosz, Golejewski, Jędrzejowicz Adam, Kaczała, Łazowski, Pławicki, Potocki Roman i Alfred, Rappaport, Romańczuk, Russocki, Scipio, Siczyński, Skałkowski, Torosiewicz, Tyszkowski, Weisman, Wolański Wład., Wolański Erazm, Zamojski.

Z kolei porządku dziennego referował dr. Goldman sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków za r. 1882. Kredyta dozwolone w tym roku wyniosły 3,037.654, wydatki rzeczywiste 3,117.526, a zatem przekroczenie o 79.872 zł Komisja uważa je za usprawiedliwione i wnosi absolutorjum.

P. Antoniewicz oświadczywszy, że nie ma wiele do powiedzenia, zarzuca Wydziałowi kraj. niesłuszność, mianowicie wypłacanie dyet i kosztów podróży posłom, którzy wcale na sejmie nie byli. Sumy te posyłają się im nawet pocztą. Krytykował dalej zbyt wielkie zaległości kosztów leczenia ubogich chorych, wydatek na plany Wawelu bez przyzwolenia sejmu, nareszcie koszta budowy i urządzenia gmachu sejmowego.

Odpowiedział na to wszystko sprawozdawca, poczem uchwalono absolutorjum.

P. Stan. Stadnicki referował z komisji drogowej petycję gmin pow. Nowotarskiego względem budowy drogi od Czarnego Dunajca do dworca kolei żelaznej w Chabówce. Przekazano ją wydziałowi krajowemu do zbadania i możebnego uwzględnienia. P. Dembowski z tej samej komisji wniósł petycję rady powiatowej sądeckiej o opust 2800 zł. z datku na budowę mostu pod Gołkowicami. Przekazano Wydziałowi krajowemu z upoważnieniem odpowiedniego opustu a rozłożenia reszty na 5 lat do spłaty, począwszy od r. 1883.

Nareszcie petycję Józefa Wysockiego b. c. k. praktykanta z zażaleniem na nadużycia przy rządowych budowlach wodnych i drogowych odstąpiono c. k. rządowi do właściwego zarządzenia.

P. Lasocki złożył do laski wniosek o zmianę § 64. ustawy gminnej.

Koniec posiedzenia o godz. 1·35 popołudniu. Następne w sobotę.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wybór posła do Rady państwa z Izby handlowej lwowskiej, na miejsce dr. Raczyńskiego rozpisany na 23. października, równocześnie rozpisany wybór posła z wielkiej własności okręgu Lwów-Gródek na miejsce p. Oktawa Bartmańskiego na 21. października.

Na cześć bawiącego w Kijowie serbskiego eks-metropolity Michała, w. ks. Aleksandra Petrówna wydała obiad w tutejszym pałacu carskim, na który zaproszeni zostali: Pobiedonoscew, metropolita kijowski Platon i gubernator jen. Drenteln.

Puszczone przed kilku dniami pogłoski o niektórych zmianach w Kongresówce, mianowicie co do zaprowadzenia języka polskiego w szkołach ludowych i częściowo w sądach, są bardzo wątpliwej autentyczności. Już przed kilku dniami *Wiek* bardzo ostrożnie nadmienił, że zmian żadnych spodziewać się nie należy. Pogłoski te powstały z domysłów i przypuszczeń, i dotąd w żadnym kroku rządowym nie znalazły potwierdzenia.

Podczas gdy pisma zagraniczne podały wiadomość, iż car powracając z Skierniewic na Warszawę zabawi tam trzy dni, i przewodniczyć tam ma naradzie gubernatorów, przybyli wczoraj z Warszawy nic o tej pogłosce nie wiedzą. Przeciwnie twierdzą, iż car tylko kilka godzin dzisiaj ma się zatrzymać w Warszawie. Zapewne telegramy doniosą, czy car odjechał do Petersburga.

(*C*) **Wiedeń** d. 24. września. (Pryw.) Rząd odrzucił rekurs gminy m. Lwowa przeciw uchwale galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, którą, na mocy wiadomego orzeczenia trybunału państwowego, nakazano gminie założyć osobną ruską szkołę ludową.

Wiener-Neustadt d. 24. września. (Pryw.) Wczoraj wieczór eksplodował podłożony w tutejszym ratuszu pocisk, ale skończyło się na silnym huku. W nocy znowu próbowano wysadzić w powietrze główne drzwi tutejszej fary, ale zamiar ten został udaremniony.

Berlin d. 23. września. (Pryw.) Austrja i Niemcy drogą dyplomatyczną energicznie poparły kroki Francji w Egipcie.

Praga d. 23. września. Posiedzenie sejmu czeskiego. W odpowiedzi na interpelację Mittussa, odpowiadał namiestnik, że zaraz po nadejściu pierwszych wiadomości o ekscesach, polecił natychmiast bezwzględnie przywrócić porządek, namiestnictwa i wice-burmistrzowi w Liberou (Reichenberg), aby w porozumieniu z Radą miejską i delegacją radców miejskich, zarządzili wszystko, co potrzebne, w interesie bezpieczeństwa i utrzymania porządku i pokoju, oraz aby ostateczny koniecznych w tym celu środków, przesłać doniesienia do sądu karnego i rozpocząć dochodzenia. Organom bezpieczeństwa przekazał zarządzenie co do przywrócenia pokoju. Od wieczora 16 b. m. nie było też faktycznie żadnych zaburzeń.

Wspominając o zajściach w Trutnowie, oświadcza namiestnik, że z przedłożonych protokołów z posiedzenia komisji gminnej d. 17. bm. przekonał się z prawdziwym żalem, że postanowiono w tym mieście zwrócić się z interpelacją, i reprezentacja gminna postanowiła wydać odpowiednie odezwy do fabrykantów Północno-zachodniej kolei i do właścicieli domów, którzy lokale handlowe wynajęli Czechom. Starostwo w Trutnowie zakazało już dnia 19. b. m. przeprowadzenia tej uchwały gminnej, ponieważ uchwała ta sprzeciwiałaby się istniejącym ustawom. Gdyby trutnowska reprezentacja gminna miała spowodować władzę do dalszych kroków, w takim razie władze wystąpią na zasadzie istniejących ustaw. Namiestnik uważa za główne zadanie swe utrzymać pokój i porządek w kraju, zapewnić mieszkańcom bez względu na narodowość spokojne używanie prawnie przysługujących im praw, dlatego też występować będzie stanowczo przeciw wszelkim zajściom.

Odpowiedź udzielona została w obu językach i przyjmowana ją hucznemi objawami uznania.

Kijów d. 24. września. Z powodu wczorajszych ekscesów na uniwersytecie (Obacz powyżej korespondencję z Kijowa; pr. r.) wywieszono ogłoszenie, które zabrania zebrań i grozi biorącym w nich udział studentom natychmiastowem wykluczeniem. Dalsza publikacja oznajmia, że przed 27. bm. nie rozpoczną się wykłady i do tego czasu wstęp na uniwersytet zabroniony jest studentom.

Bruksela d. 24. września. Wczoraj wieczór powtórzyły się zbiegowiska, mianowicie przed redakcją dziennika *Le patriote*, gdzie policja przywróciła porządek i na placu Monet, gdzie gwardja obywatelska rozproszyła ekscedentów. Aresztowano kilka osób.

Londyn d. 24. września. „Biuro Reutera" donosi z Wadyhalfa, że Gordon wysłał z Chartum parowce na pomoc do Sennaar. Po powrocie parowce udadzą się na ekspedycję do Berberu, aby połączyć się z ekspedycją angielską z Kairu.

Rzym d. 23. września. Wczoraj zachorowało na cholerę w Neapolu 251 osób, z których umarło 152, oprócz tych w innych miejscowościach Włoch było 191 wypadków cholery, z tych 71 śmiertelnych. W Rzymie zachorowała na cholerę i umarła 1 osoba.

Kair d. 23. września. „Ajencja Stefani" donosi: Dotychczas rząd egipski nie otrzymał od żadnego mocarstwa, z wyjątkiem Francji, protestu, twierdzą jednak, że wszystkie mocarstwa, oprócz Anglii, zaprotestują. Protest ograniczać się będzie wyłącznie do naruszenia ustawy likwidacyjnej. Jak „Biuro Reutera" donosi, Wolseley ze sztabem jeneralnym ma się 27. bm. w górę Nilu, nie oczekując na dalsze posiłki.

Bruksela d. 23. września. W dzisiejszą rocznicę rewolucji z r. 1830 wielki tłum ludu urządził manifestację, zeszedłszy przy pomniku poległych w r. 1830. Skutek mówcy wygłaszali mowy przeciw klerykałom. Zbiegowisko przed redakcją dziennika *Le patriote* zostało rozproszone. Rozdawano liczne republikańskie pisma ulotne, z których część skonfiskowano. Uwięziono dwóch redaktorów dzienników republikańskich.

Rzym d. 23. września. Przybył tutaj jezuita Curci, jak twierdzi *Moniteur*, w celu zadośćuczynienia żądaniom władz duchownych.

Londyn d. 23. września. Angielska kanonierka „Wasp" rozbiła się wczoraj koło wyspy Tory. Z załogi tylko sześciu uratowano. Jest obecnie, że 50 osób zginęło. Na pokładzie znajdowało się także ośmiu komisarzy marynarki. Między uratowanymi nie ma kapitana ani oficerów.

Przyjechali do Lwowa d. 24. września 1884.

Hotel ŻORŻA: J. hr. Tarnowski z Chorzelowa, F. hr. Potulicki z Glinian, K. Szeliski z Chodaczkowa, G. hr. Borkowska z Pusików, ks. J. Nowakowski z Kamionki strum.

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykczyński z Pagykowa, S. Baczyński z królestwa Polskiego, A. Jordan z Więckowic, dr. Rieli z Krakowa, L. Calkoński z Kolomyi, J. S. Rapp z Jasn.

Hotel ANGIELSKI: Dr. M. Boryskiewicz z Wiednia, F. Jasiński z Olszaniec, dr. J. Weinstein z Tarnopola.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 24. września 1884.

Zięć pana Poirier

komedja w 3. aktach Emila Augier i Juljusza Sandeau.

Początek o godzinie 7mej. wieczorem.

od 20. maja 1884
podług czasu lwowskiego.
Przychodzą do Lwowa:
POCIĄGI KOLEJOWE.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 26 rano pociąg pośpieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg mięszany, o godz. 8 min. 32 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 11 min. 8 przed południem pociąg osobowy.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. ... wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 44 popołud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 12 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 12 popoł. i o godz. 7 m. 22 rano pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski, o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 popoł. i o godz. 7 min. 5 rano pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 22 pociąg osobowy, wieczór o godz. 6 min. 32 pociąg mięszany, rano o godz. 5 min. 50 pociąg przed połudn. po pol. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 48 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 6 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 m. 30 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 min. 40 rano i o godz. 10 min. 35 wieczór pociąg mięszany, o godz. 5 min. 37 wieczór pociąg mięszany.

6. Monety.

Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.68	5.78
Napoleondor	9.63	9.73
Półimperjał rosyjski	9.95	10.05
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich	59.40	60.10
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 23. Września. 1884.
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	54.20	Węg. akcje kr.	292.—
Anglo-Austr.	104.80	Unionsbank	89.25
Kolej Kar. Lud.	268.—	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	148.50	Kolej Alföld.	178.25
Kolej p. Elżb.	303.—	Kolej lw.-czern	191.75
Węg. Nordostb.	165.75	Wied. Comunal	126.—
Węg. obl. p. zł.	102.25	Elbetal.	180.50
Węg. eis. losy r.	115.70	Losy tureckie	20.75
Zł. ren. węg. 4%	92.77	Bankverein.	103.50
Ros. rubel. pap.	1.23.85	Losy węgier.	114.50
Galic. indemn.	100.50	Marki niemiec.	—.—
Akct. Kret.	292.25		

Usposobiene: ospałe.

Wiedeń, dnia 24. września.
godzina 10 min. 20 przed południem

Akcje kredyt.	289.20	Anglo-austrj.	104.—
Kolej Kar. Lud.	267.—	Kolej połudn.	147.50
Unionsbank	88.25	Napoleondor	9.66½
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 23. września
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	207.25	Akcje kredyt.	489.50
Lombardy	250.—	Galicjskie	112.60
Poż. wschod.	60.10	Austr. bank.	167.45

Zwracamy uwagę naszych Szanownych czytelników na dzisiejsze ogłoszenie „Ważne dla krawców."

Wiedeń 23. września.

	płacą złr. w a.	żądają złr. w a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 80	80 95
„ „ w srebrze 5 „	81 90	82 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	1[illegible]4 25	[illegible]25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 75	135 55
1860 „ 100 „ „ „	148 —	148 50
1864 „ 100 „ „ „	171 6[illegible]	171 80
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	15[illegible] 75	15[illegible] 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	104 65	104 80
Bukowińskie	95 85	96 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 85	123 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 50	144 —
Węgierska poż. po 100 złr.	114 40	114 80
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 20	105 60
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	228 2[illegible]	229 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	297 90	298 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	296 50	297 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	828	838

	płacą złr. w a.	żądają złr. w a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	854	856
Unionsbank po 100 złr.	90 —	90 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 —	148 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	103 75	104 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	83 —	85 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	178 —	178 50
Elżbiety „ 200 „ „	231 50	232 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2372	2380
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	207 25	207 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	268 50	269 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	190 50	191 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	176 —	176 50
„ „ l. B. „ 200 „	176 25	176 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 50	180 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	176 —	176 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	303 90	304 20
Südbahn po 200 zł. sr.	149 25	149 50
Tramway wied. po 170 zł.	211 25	211 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	170 75	171 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	165 75	166 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	171 25	171 75

	płacą złr. w a.	żądają złr. w a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. nł.	121	121 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	97 30	97 8[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ „	98 60	99 1[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 40	101 9[illegible]
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 [illegible]0	101 3[illegible]
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 50	99 7[illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 —	100 8[illegible]
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 —	107 5[illegible]
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 50	106 —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	102 —
„ „ 5 „ srebr.	109 70	
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 70	100 1
„ II. em. 5 prc.	— —	—
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 75	99 15
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25

	płacą złr. w a.	żądają złr. w a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 25
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	96 80	97 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 50	177 —
Klary po 40 złr. m. k.	41 —	41 50
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 20	18 60
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	41 50	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	35 75	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 75	50 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 —	28 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	29 —	29 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 65	59 75
Frankfurt 100 mark	59 65	59 80
Hamburg 100 mark	59 65	59 80
Londyn 100 fnt. sterl.	121 65	121 80
Paryż 100 franków	48 30	48 35

Lwów. Z Izby handlowej, 24. września 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 —	269 —
„ lwowsko-czern. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	248 —	258 —
Kolej galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —
2. Listy zastawne za 100 zł. bez kuponu bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.	98 75	99 75
„ „ 4 „	98 75	99 75
„ „ 5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ 4 „	86 80	87 80
Banku krajowego 4½%	99 25	99 75
Banku hyp. 5%	97 50	98 50
„ „ 6%	101 50	102 50
„ „ 5 „ wylos. 110	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6% w likw.	60 25	60 50
Kolej galic. 5 pr.	[illegible]	
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 proc. w. a.	100 —	101 —
Komunalne Banku kraj. 5 pr. w. a.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 —	105 —
Pożyczka 1883 4½%	95 —	96 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
Stanisławowa	22 50	24 50

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.